

Załączek siedemnastej republiki

Sergiusz Kazimierczuk

W latach 1925–1935 w ZSRR przeprowadzono eksperyment – stworzono dwa polskie okręgi narodowościowe, w których przygotowywano komunistyczne kadry dla mającej powstać w przyszłości Polskiej Republiki Rad. Mimo olbrzymich nakładów finansowych już w połowie lat trzydziestych eksperyment uznano za nieudany i rejony zlikwidowano, a zamieszkałych tam Polaków poddano masowemu represjom.

Po podpisaniu przez Polskę w 1921 roku traktatu pokojowego w Rydze, kończącego wojnę z bolszewikami, po drugiej stronie granicy została liczna polska mniejszość. Według spisu powszechnego z 1926 roku w ZSRR mieszkało 783 300 Polaków. Faktycznie było ich znacznie więcej – historyk Mikołaj Iwanow podaje, że od 1,2 do 1,5 mln osób. Najwięcej ludności pochodzenia polskiego zamieszkiwało sowiecką Ukrainę, Białoruś oraz Rosyjską Federacyjną Republikę Radziecką.

Prapoczątków polskich rejonów narodowych w ZSRR należy szukać w okresie wojny polsko-bolszewickiej, kiedy to komuniści szykowali się do podboju Polski i utworzenia na jej terenie kolejnej republiki radzieckiej. Na terytorium państwa bolszewików i terenach czasowo opanowanych przez Armię Czerwoną powstały wówczas zaczątki komunistycznych organizacji administracyjnych, propagandowych i politycznych, zaczęto również tworzyć Polską Armię Czerwoną.

Po przegranej wojnie polscy komuniści próbowali uzasadnić dalsze istnienie powołanych instytucji. Na IV Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej

w 1922 roku Feliks Kon i Julian Marchlewski apelowali o powołanie polskich jednostek terytorialno-administracyjnych przy granicy z Polską. Władze sowieckie postanowiły wykorzystać miejscowych Polaków w celach propagandowych – pokazać, że możliwe jest utworzenie komunistycznej Polski, w czym kluczową rolę mieliby odegrać robotnicy i chłopci. Rejony polskie miały się stać zaczątkiem tego nowego państwa.

Polityka autonomii miała również destabilizować politykę wewnętrzną w II RP, gdzie, jak głosiła propaganda komunistyczna, gnębiono i wynaradawiano ludność białoruską i ukraińską. Chciano pokazać, że Polacy w „ojczyźnie proletariatu” mogą bez żadnych problemów kultywować swój język i kulturę.

Bolszewicy byli również przeświadczeni o tym, że znacznie łatwiej i skuteczniej można przekonać ludność do komunizmu, stosując propagandę w jej języku narodowym.

Autonomie narodowe miały obejmować liczne mniejszości mieszkające na terenie państwa sowieckiego. Opracowano w tym celu trójstopniowy system autonomii. Grupy narodowe liczące ponad 100 tys. osób, mieszkające na zwanym terytorium, miały utworzyć republiki



► „Sierp” i „Orka” – propagandowe gazety wydawane w polskich rejonach narodowościowych



Fot. Ośrodek KARTA

► Spotkanie członków Klubu Polskiego zorganizowane dla uczczenia pamięci zmarłego Juliana Marchlewskiego; za stołem prezydiąlnym trzeci od lewej siedzi Feliks Kon; hasła na scenie: „W sercach klasy robotniczej żyć będzie wieczna pamięć o pracy tow. Marchlewskiego dla sprawy wyzwolenia wyzyskiwanych”, „Niech żyje Polska Republika Rad”, „Młodzieży komunistyczna! Niechaj kryształowo czysta z jednego złomu wykuta postać zmarłego wodza będzie wam wzorem!”, „Wiercem na grób naszego wodza, nauczyciela, tow. Marchlewskiego, jest nieugięta walka o nową Polskę Radziecką!”; Moskwa, 1925 rok

autonomiczne, ponad 10 tys. – rejon, a ponad 500 osób – rejon wiejskie.

Utopijne huty

Polskie rady wiejskie zaczęto organizować w 1924 roku. Rok później na terenie Ukrainy sowieckiej przy granicy z Polską powstał Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego (potocznie: Marchlewszczyzna). Stolicą rejonu zostało miasteczko Dołbysz, przemianowane w następnym roku na Marchlewsku. Patron rejonu i miasteczka, pochodzący z Włocławka komunista Julian Marchlewski, zmarł w marcu 1925 roku.

Polscy komuniści w ZSRR przyjęli powstanie nowego tworu z ogromnym entuzjazmem – była to przecież namiastka ich wymarzonej sowieckiej Polski. Na uroczystościach z okazji jego powołania pojawili się czołowi działacze, m.in. Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Tomasz Dąbal i Józef Unszlicht.

Rejon był zamieszkały w prawie 70 proc. przez Polaków – w większości chłopów – a ponadto przez Ukraińców, Niemców i Żydów. Marchlewszczyzna

miała się stać wzorowym rejonem autonomicznym. Na jej rozwój nie szczędzono więc pieniędzy. Szczególnie intensywnie inwestowano w infrastrukturę. W Marchlewsku wybudowano elek-

rownię, rozwinięto sieć telefoniczną, w 1928 roku wybudowano nowoczesny, jak na warunki sowieckie, szpital. Starano się rozwijać, nieliczną jak dotąd, klasę robotniczą i w latach 1928–1931 wybudowano dwie nowe huty szkła (w Bykówce i Marianówce), zmodernizowano również istniejące już huty w Marchlewsku i Kamiennym Brodzie. Projekt ten był jednak mocno utopijny – fabrykom doskwierały problemy ze zbyt niską produkcją, m.in. z powodu braku stacji kolejowej. Tworzono również polskie szkoły, ukazywały się polskojęzyczne gazety, m.in. „Marchlewszczyzna Radziecka”.

W 1932 roku powołano drugi rejon polski, tym razem na sowieckiej Białorusi – Kojdanowski Narodowościowy Rejon Polski. W kwietniu, w czasie oficjalnych uroczystości z udziałem władz republiki, nadano mu imię Feliksa Dzierżyńskiego – twórcy sowieckich służb bezpieczeństwa. Stolicą rejonu – Kojdanów – przemianowano na Dzierżyńsk, w centrum miasta postawiono pomnik patrona.

Inaczej niż na Ukrainie, na Białorusi powstanie rejonu napotkało spore przeszkody – polska diaspora żyła tutaj rozproszona równomiernie na całym terytorium. Wydzielenie odpowiedniego obszaru nie było łatwe. Innym proble-



Fot. AIPN

► Założyciele Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polskiego, który próbował przejąć władzę na terenach polskich zajętych przez bolszewików w 1920 roku; w drugim rzędzie – Feliks Dzierżyński i Julian Marchlewski (drugi i trzeci od lewej) – patroni rejonów polskich w ZSRR

mem był sprzeciw władz Białoruskiej Republiki Radzieckiej, które prowadziły politykę białorutenizacji. Twierdzono, że polscy komuniści będą chcieli polonizować białoruskich katolików. Ostatecznie rejon powołano w wyniku interwencji władz centralnych z Moskwy.

Dotacje dla rejonu polskiego dwukrotnie przewyższały środki kierowane do sąsiednich rejonów białoruskich. W Dzierżyńsku powstały nowe budynki administracji, szkoły, kluby; otwarto technikum budowlane kształcące kadry dla polskich kolchozów. Dzierżyńszczyzna miała się stać rzeczywistym centrum polskim na sowieckiej Białorusi, zamierzano przenieść tam wszystkie polskie instytucje i organizacje działające na jej terytorium. W konstytucji sowieckiej Białorusi język polski uznano za jeden z języków państwowych.

Dzierżyńszczyznę zamieszkiwali głównie potomkowie drobnej szlachty – lepiej wykształceni i zorientowani w sytuacji politycznej w ZSRR niż Polacy z Marchlewszczyzny.

Ortografia do lamusa

We wszystkich partyjnych i państwowych instytucjach obu rejonów językiem urzędowym był polski, chociaż część miejscowych Polaków ojczystą mową już się nie posługiwała. Otwierano polskie teatry i gazety; roczny nakład polskojęzycznych książek w latach 1930–1933 wyniósł ponad milion egzemplarzy. Były to oczywiście głównie materiały propagandowe, uzasadniające sowiecką politykę narodowościową. Powstały w ZSRR dwie polskie szkoły wyższe – Polski Instytut Pedagogiczny w Mińsku i Instytut Wychowania Społecznego w Kijowie, a na wyższych uczelniach Białorusi i Ukrainy oraz w Moskwie i Leningradzie otwierano fakultety w języku polskim.

Komuniści mieli również pomysł, aby stworzyć „polską kulturę proletariacką” w oderwaniu od kultury II Rzeczypospolitej. Literatura miała przemówić nowym językiem polskiego proletariatu. Innym pomysłem było uproszczenie pisowni, usunięcie takich dwuznaków jak „rz” czy „ch” – miała zostać przyjęta zasada: „Jak



Fot. Ośrodek KARTA

► Wystawa malarstwa polskiego zorganizowana przez wydawany w języku polskim tygodnik „Trybuna Radziecka” – organ KC WKP(b); Moskwa, 1934 rok

się mówi, tak się pisze”. Wszystko po to, jak tłumaczyła propaganda, aby dzieciom chłopów i robotników ułatwić naukę języka polskiego.

Głównymi problemami obu rejonów był brak kadr posługujących się językiem polskim (i to pomimo ściągnięcia do pracy działaczy komunistycznych – emigrantów z Polski), a przede wszystkim nieufność i wrogość miejscowych Polaków wobec komunistów. Pisała o tym w swoich wspomnieniach Ester Rozental-Szneiderman, oddelegowana do pracy na Marchlewszczyźnie, przytaczając słowa innego działacza – Barucha Hubermana: „Gdy sekretarz partii [w czasie wiecu] zaczął odczytywać słowa Dzierżyńskiego: »Wasz udział w tutejszej pracy praktycznej jest najlepszą szkołą przygotowawczą do waszej działalności w polskiej republice sowieckiej«, dobiegł z sali groźny pomruk: »Czego jeszcze mu się zachciało!... Wara mu od Polski!«”. W ZSRR nie było wystarczającej liczby rdzennych Polaków-komunistów gotowych do prowadzenia działalności wychowawczo-ideologicznej. Partia wykorzystywała więc również emigrantów żydowskich z Polski.

Kącik ateisty

Rozental-Szneiderman wspominała też, że duży problem dla komunistów stanowiło przywiązanie Polaków do Kościoła. „Ja również należałam do tych bezczel-

nych osobników, którzy pozwalali sobie wstąpić o świcie do kościoła, by sprawdzić ogrom naszej kłębki. Jakież to dla mnie było przerażenie, gdy na własne oczy ujrzałam naszych wychowanków, mniejszych i większych, kłęczących nabożnie przed ołtarzem i modlących się w skupieniu”.

Religia dla Polaków stanowiła bowiem jeden z głównych – jeśli nie najważniejszy – elementów tożsamości narodowej. Władze zdawały sobie z tego sprawę i prowadziły kampanie antyreligijne. Od 1929 roku ateizacją polskiej ludności zajmowała się komisja antyreligijna Biura Polskiego Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). W polskich gazetach pojawiły się „kąciki ateisty”, dużą rolę przywiązywano do ateistycznego wychowania dzieci i młodzieży, które zmuszano do składania przyrzeczeń ateistycznych i zachęcano do przeszkadzania w praktykach religijnych rodziców. Jednak podobne kampanie nie przynosiły zbyt widocznych rezultatów, zdecydowano się więc na inną formę walki z religią – represje wobec duchownych. Księża katolickich oskarżano o szpiegostwo na rzecz Polski, sianie propagandy antysowieckiej i pospolite przestępstwa. Wielu kapłanów skazano na długoletnie więzienie lub karę śmierci. Dyplomacja polska starała się skazanych i oskarżanych



o rzekome przestępstwa księży ratować, przenosząc ich poza granice Związku Radzieckiego. Było to, w gruncie rzeczy, na rękę władzom sowieckim, ponieważ w ten sposób malała liczba księży katolickich w ZSRR.

Na Marchlewszczyźnie Kościół został wyeliminowany w zasadzie już w 1931 roku, gdzie – co prawda – wciąż otwarte były trzy kościoły i cztery kaplice, ale nie pozostał żaden duchowny. Na sowieckiej Białorusi proces eliminacji Kościoła trwał dłużej – jeszcze w 1936 roku działało tam dwadzieścia kościołów, a pracę duszpasterską prowadziło ośmiu księży.

Oporna kolektywizacja

Zarządzona przez władze sowieckie pod koniec lat dwudziestych kolektywizacja rolnictwa, która miała uczynić z chłopów podporządkowanych państwu robotników rolnych, spotkała się z czynnym i biernym oporem Polaków na Marchlewszczyźnie. W roku 1930 dochodziło nawet do zbrojnych potyczek między miejscową ludnością a komunistycznymi aktywistami. Stopień kolektywizacji w polskim rejonie był znacznie niższy niż na całej sowieckiej Ukrainie – w 1932 roku w polskim rejonie skolektywizowano jedynie 16,9 proc. gospodarstw, podczas gdy w całej republice 72 proc. Opór zaczął wygasać w 1933 roku wo-

bec szalejącej na Ukrainie klęski głodu, sztucznie wywołanej decyzjami władz, a także wskutek wywózek i przesiedleń najbardziej opornych chłopów.

Na Białorusi o opór było trudniej z powodu większego rozproszenia polskiej ludności. Poza tym od początku zastosowano tam skrajne środki przymusu, także dlatego, że polscy komuniści próbowali wykazać się przed centralą. W 1931 roku aż 70 proc. polskich gospodarstw było już wcielonych do kolchozów.

Niezadowolenie władz centralnych z wyników kolektywizacji i postępów w sowietywizacji Polaków na Marchlewszczyźnie dość szybko objawiło się represjami – zaczęto od nieustannej wymiany kadr partyjnych w rejonie w latach 1931–1935. W latach 1933–1934 ruszyły aresztowania wśród polskich komunistów oraz szefów rejonu, przy okazji „ujawniono” rzekomą polską siatkę szpiegowską pod nazwą Polska Organizacja Wojskowa, która miała stać za masowym wśród Polaków oporem wobec kolektywizacji.

Areszt za nazwisko

W 1935 roku wymieniono kierownictwo rejonu, tym razem na przedstawicieli innych narodów, co oznaczało, że polski eksperyment dobiegał końca. Wbrew nadziejom władz sowieckich nie udało się

wykorzystać Polaków w ZSRR przeciwko Polsce. Nie bez wpływu na zmianę polityki Moskwy były również podpisanie w 1934 roku polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, a także ogólny zwrot w sowieckiej polityce narodowej – ograniczenie praw mniejszości i wzrost centralizacji.

17 sierpnia 1935 roku rozwiązano rejon polski na Ukrainie, a co za tym idzie – zamknięto polskie instytucje i szkoły. Terytorium Marchlewszczyzny podzielono pomiędzy sąsiednie rejonny.

W 1936 roku rozpoczęły się wysiedlenia Polaków z Ukrainy do Kazachstanu i na Syberię. Deportacje nastąpiły już wcześniej, w czasie kolektywizacji, teraz jednak postanowiono usunąć wszystkich Polaków z rejonów przygranicznych.

Dzierżyńszczyznę zlikwidowano postanowieniem władz sowieckiej Białorusi 31 lipca 1937 roku, polską ludność w znacznej mierze wymordowano i wysiedlono, oskarżając zarówno zwykłych obywateli, jak i kierownictwo rejonu o szkodnictwo i szpiegostwo. Polska mniejszość mieszkająca przy granicy państwowej została potraktowana jako piąta kolumna, która może zagrozić państwu sowieckiemu w przypadku wybuchu wojny. Polaków uznano za wrogów systemu i represjonowano za samo pochodzenie narodowe. Niejednokrotnie powodem aresztowania było polsko brzmiące nazwisko.

W 1937 rozpętao masowy terror wobec Polaków na terenie całego ZSRR, który kosztował życie 111 091 obywateli polskiego pochodzenia; ponad 28 tys. osób skazano na pobyt w łagrach. Była to największa operacja NKWD skierowana przeciwko członkom konkretnej narodowości, choć oprócz Polaków represjonowano także m.in. Koreańczyków, Niemców, Łotyszy, Estończyków, Finów, Greków, Chińczyków.

Wszelki ślad po istnieniu polskiej autonomii w Związku Radzieckim miał zniknąć. Temat ten nie istniał w oficjalnych publikacjach w ZSRR i Polsce aż do upadku komunizmu. ❀

Sergiusz Kazmierczuk – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN



Fot. z arch. Stefana Kuriaty

► Jedna z polskich szkół na Żytomierszczyźnie, druga połowa lat dwudziestych